

DIALOG W RODZINIE W ASPEKCIE SPOŁECZNO-KULTUROWYM

Konferencja wygłoszona podczas sesji naukowej z okazji dnia papieskiego: „Dialog drogą ewangelizacji”
19 października 2013 r.

1. CZYM JEST DIALOG

Tematem naszych rozważań jest **dialog w rodzinie**. W języku polskim istnieje wiele słów i pojęć na określenie sposobów komunikowania się osób: **rozmowa, komunikacja, dyskusja, przekazywanie informacji, dialog** itd. – długo można by jeszcze wymieniać kolejne słowa. Każde z nich ma nieco inne zabarwienie, a nawet i znaczenie. W języku codziennym czasami stosuje się je wymiennie, często zaś nie zastanawiając się z jakimi treściami znaczeniowymi pojęcia te się wiążą.

Dlatego zanim przejdziemy do meritum sprawy, sądzę, że warto doprecyzować pojęcie dialogu – umiejscawiając go w kontekście rodziny. By wyraźniej ukazać jego specyfikę porównamy go chociażby z pojęciem komunikacji – często też stosowanym w odniesieniu do życia małżeńskiego czy rodzinnego.

- *komunikacja* – jest wymianą informacji między nadawcą i odbiorcą – dwiema lub większą liczbą osób. W życiu rodzinnym z komunikacją mamy do czynienia przy wymianie informacji: co jest do kupienia, do zrobienia w domu, kiedy trzeba odebrać dzieci z przedszkola, itp., ale też komunikujemy nasze uczucia, potrzeby, troski itp. W codzienności często stosowana jest również komunikacja pozawerbalna: gesty, mimika, „mowa ciała” przez które wyrażamy swoje emocje: zadowolenie, niezadowolenie, radość, zmęczenie itp. Jest to bez wątpienia bardzo ważny obszar życia małżeńskiego i rodzinnego. Jest podstawowym krokiem budowania więzi małżeńskiej. Jestem jednak przekonana, że nie można zbudować prawdziwej więzi małżeńskiej jedynie na komunikacji, potrzeba czegoś więcej, potrzeba dialogu.

- *dialog* – stanowi fundamentalną formę kontaktu międzyosobowego. Prawdziwy dialog może wyrosnąć jedynie na podłożu dobrych kontaktów personalnych. Przez dialog wyrażamy siebie – w dialogu odkrywamy swoje „ja”, wychodząc naprzeciwko „ty”. Ważne tu jest, aby osoby wiedziały kim są, jakie bogactwo z sobą niosą, by móc obdarzać sobą drugiego człowieka.

W komunikacji zatem ciężar położony jest na „ja” – „**ja** się z tym źle czuję”, „**ja** jestem zadowolona”. W dialogu otwieramy się bardziej na „ty” – „**ciebie** chcę obdarować sobą...”, „z **tobą** chcę się spotkać...”, „zależy mi na tym co czujesz...”.

W liście na XIII Dzień Papieski z dnia 13 października 2013 r. biskupi zwracają uwagę na istotne elementy prawdziwego dialogu. Są to oczywiście zasady obowiązujące w dialogu w ogóle, ale także w życiu małżeńskim i rodzinnym. Są to między innymi:

- **poszanowanie prawy** – w dialogu nie można iść na fałszywe kompromisy, posługiwać się tzw. „półprawdami”. W takim wypadku albo nie będzie to dialog, albo dialog ten będzie niszczył osoby w nim uczestniczące.

Słyszałam ostatnio pewną opowieść, niestety nie zapisałam sobie jednak kto jest jej autorem:

Szedł sobie drogą człowiek, obok niego kroczył diabeł, przed nimi zaś wędrował inny mężczyzna, który co jakiś czas pochylał się i podnosił coś z drogi.

- *W pewnym momencie człowiek, który wędrował z diabłem pyta: co ten człowiek przed nami stale podnosi z ziemi?*
- *Diabeł odpowiedział: Fragment prawdy.*
- *Rozmówca zainteresował się: Nie martwisz się tym, przecież jesteś ojcem kłamstwa?*
- *Diabeł odpowiedział: Nie, człowiek ten pozbiera fragmenty prawdy, poskleja je po swojemu, potem doda swoje kawałki prawdy i powstanie z tego wielkie kłamstwo.*

Jest to króciutka opowieść, jednak pokazująca istotę dialogu w rodzinie: jeżeli najpierw narzeczeni, a potem małżonkowie i dzieci nie będą dbali o przekazywanie i przyjmowanie całej prawdy o sobie, o swoim życiu – bardzo łatwo zbudują kłamstwo

a to będzie powodowało pęknięcia na ich wspólnym życiu, aż w końcu rozpad tej wspólnoty.

- każdy dialog zaczyna się od **spotkania człowieka z człowiekiem, cierpliwego słuchania, zadawania pytań, aż po możliwość wypowiedzenia się**. Sądzę, że w tym miejscu należy położyć nacisk na dwa elementy: spotkanie człowieka z człowiekiem oraz na słuchanie. Tak jeden, jak i drugi element wbrew pozorom nie jest łatwy – trzeba zadbać o prawdziwe spotkanie (miejsce, odpowiednią ilość czasu, atmosfera, szczerość itp.) oraz słuchanie – tu ważna jest tzw. mowa ciała, aby słuchać z zaciekawieniem, reagować, zatroszczyć się o to, żeby nie przeszkadzały nam inne czynniki np. telewizor, komputer, czynności, które wykonujemy, by zrozumieć, przyjąć całego wypowiadającego się człowieka.
- dialog zakłada **otwartość, dobrą wolę, wzajemny szacunek, cierpliwość, wytrwałość i szczerość**.
- jednak fundamentem dialogu jest **wierność Jezusowi** i o tym nie można zapominać.

Oto najważniejsze elementy dialogu. Nie żyjemy jednak w „próżni”, wpływ na życie człowieka mają różne czynniki zewnętrzne – niektóre pozytywne, inne negatywne. Jedne z nich będą ułatwiały dialog, inne wręcz przeciwnie.

Spróbujmy zatem przyjrzeć się niektórym, wybranym warunkom społeczno-kulturowym, mającym wpływ na dialog w rodzinie?

2. WYBRANE ASPEKTY SPOŁECZNO-KULTUROWE KSZTAŁTUJĄCE RELACJE W RODZINIE

Poruszę jedynie dwie przestrzenie – z bogatej palety czynników społeczno-kulturowych – mających znaczący wpływ na rodzinę, a co za tym idzie i na dialog w rodzinie. Są to: praca zawodowa i media. Dlaczego akurat te? Dlatego, że są to czynniki, które dotyczą zdecydowaną większość rodzin w Polsce i na świecie, są najbardziej powszechne, najbardziej dotykające codzienności.

a. praca zawodowa

Zasadnicze zmiany na płaszczyźnie rodzina – praca zaczęły się dokonywać od XVIII wieku, a zasadniczy przełom nastąpił w wieku XIX, wraz z rewolucją przemysłową. Był to etap dziejów ludzkości, w którym praca zawodowa członków rodziny zostaje „wyprowadzona” z domu. W tym czasie powstają duże fabryki, zakłady pracy zatrudniające dużą ilość ludzi. Coraz mniejsze znaczenie zaczyna odgrywać rolnictwo czy praca rzemieślnicza. Mężczyźni, a czasami także kobiety i dzieci wychodzą poza środowisko rodzinne, aby zarabiać na utrzymanie, aby zapewnić byt swojej rodzinie. Mamy tu zatem do czynienia z pewnym rozdziałem pomiędzy życiem rodzinnym i zawodowym. Rozdział ten trwa do dzisiaj, a w wielu wypadkach pogłębia się.

W dzisiejszych czasach, mamy do czynienia, ze zjawiskiem **prowadzenia życia poza domem**. Z jednej strony mówi się o pokoleniu ludzi młodych i w średnim wieku, świadomych własnej wartości, w dużej mierze nastawionych na karierę zawodową i co się z tym wiąże na zarabianie „godziwych” pieniędzy na utrzymanie siebie i swojej rodziny. Z drugiej zaś strony zmagamy się z pogłębiającym się bezrobociem i co za tym idzie z migracją zarobkową czy to na terenie kraju czy też poza jego granicami. Wiąże się to albo z rozbięciem rodzin, czyli jedna lub więcej członków rodziny pracuje i żyje czasowo lub na stałe poza domem albo z migracją rodzin, gdy rodzina przeprowadza się co jakiś czas w inne miejsce, gdzie może znaleźć pracę, gubiąc przy tym swoje korzenie.

Także w rodzinach stabilnych zawodowo w wielu wypadkach, życie rodziny toczy się poza domem. Dorośli znaczącą część czasu spędzają w pracy zawodowej, która coraz częściej trwa do późnych godzin popołudniowych, dzieci na różnego rodzaju „zajęciach dodatkowych”: językach obcych, sportowych, artystycznych itp. Zaś czas wolny przeznaczany jest w dużym stopniu na konsumpcję zarobionych pieniędzy: zakupy, doksztalcanie, wyjazdy – niestety nierzadko każdego członka rodziny osobno itp.

Nie chcę w tym miejscu szczegółowo ukazywać, jaki ma to wpływ na funkcjonowanie rodziny, bo inny jest temat naszych rozważań. Chcę jedynie wskazać na czynnik społeczny mający zasadniczy wpływ na dialog w rodzinie. Rodzina, która nie ma czasu dla siebie, która znaczącą część czasu spędza poza domem może w najlepszym wypadku dobrze się komunikować. Jednak, aby prowadzić dialog, aby się wzajemnie

poznawać, aby wyrazić siebie, aby aktywnie słuchać drugiej osoby potrzebny jest czas, potrzebne są sprzyjające warunki ciszy, zatrzymania się, spotkania.

Innym czynnikiem mającym znaczący wpływ na dialog w rodzinie są:

b. media

W temacie mediów, znowu chciałabym zasygnalizować tylko niektóre, wybrane zjawiska mające wpływ na rodziny.

- **media w życiu rodziny**

W 1980 r. Jan Paweł II w Orędziu na Światowy Dzień Środków Społecznego Przekazu pisał między innymi takie słowa: *Zjawiskiem, które ogrania dzisiaj wszystkie rodziny nawet w ich zaciszu domowym, jest właśnie szerokie rozpowszechnienie środków społecznego przekazu, takich jak prasa, kino, radio, telewizja. Trudno dziś znaleźć dom, w którym nie byłoby przynajmniej jednego z tych środków. Do niedawna rodzina składała się z rodziców, dzieci i ewentualnie kogoś z krewnych lub kogoś związanego pracą domową; dzisiaj ten krąg rodzinny stał się w pewnym sensie dostępny dla „towarzystwa”, składającego się zazwyczaj ze spikerów, aktorów, komentatorów politycznych i sportowych, ważnych i sławnych osób reprezentujących różne zawody, ideologie i narodowości. Fakt ten daje nadzwyczajne korzyści, ale kryją się w nim równocześnie zasadzki i niebezpieczeństwa, których lekceważyć nie można.*

Od czasu tejże wypowiedzi minęło już ponad 30 lat. Wydaje się jednak, że problem jest ciągle aktualny, w wielu domach, w codziennym życiu towarzyszy rodzinie świat radia czy telewizji. Wydarzenia, opinie, prezenterzy stają się częścią życia rodzinnego. Język mediów jest coraz bardziej obecny w codziennym życiu, nierzadko przenosi się na relacje międzyludzkie. Coraz częściej można dostrzec sytuacje, w których na życie rodzinne przenoszony jest styl debat telewizyjnych – wnoszenia bezpodstawnych oskarżeń, brutalizacji języka, uogólnień i stereotypów. To bez wątpienia ma wpływ na kształt zarówno komunikacji w rodzinie, jak i prawdziwego dialogu. Dotyczy to zarówno przekazywania prawdy, jak i sposobów porozumiewania się.

Innym problemem są **seriale i filmy** będące częścią życia wielu osób. Podczas jednego z sympozjów naukowych poświęconemu życiu rodzinnemu, padła następująca diagnoza: *Namiętne oglądanie seriali telewizyjnych można określić jako formę ucieczki od*

własnego życia w fikcyjną rzeczywistość. Badania audytorium telewizyjnego potwierdzają, że program telewizyjny może stać się dla widza źródłem zaspokajania różnych potrzeb (...). Zależą one od tego, czego widzowie szukają w programie, czego im brakuje, mogą to być np.: miłość, namiętność, egzotyczne podróże, uroda, wyładowanie agresji, masochizm, poczucie władzy, luksus, przeżycia erotyczne, akceptacja, poczucie bezpieczeństwa.¹

Jest to trafna diagnoza, opisująca życie i potrzeby widza, jednak serialne wpływają też w sposób zasadniczy na życie rodziny. Fascynacja życiem serialowych bohaterów może mieć i często ma także inny wpływ na życie rodziny – mianowicie:

- a. zabiera czas rodzinie, gdy jeden z członków rodziny jest fanem kilku seriali lub programów telewizyjnych, oglądając systematycznie kolejne odcinki zabiera czas swojej rodzinie – w skrajnych wypadkach jest to spora część wspólnego czasu. Dotyczy to w równej mierze sympatyków programów sportowych, informacyjnych, czy programów rozrywkowych. Często można usłyszeć wyrzuty skierowane pod adresem współmałżonka: *nie mamy kiedy porozmawiać – on/ona ciągle siedzi przed telewizorem*.
- b. innym problemem jest próba przenoszenia świata seriali do realnego życia: marzenia o świecie idealnym, dynamicznym, w którym ciągle się coś dzieje i zazwyczaj kończy zgodnie z oczekiwaniami widza są przenoszone do realnego świata i życia rodziny. Świat seriali i filmów jest przewidywalny – większość z nas bez większego trudu może przewidzieć kolejny etap filmu i co najważniejsze, zawsze wszystko dobrze się kończy. Życie jest inne, bogatsze, ale i czasami bardziej monotonne. To sprawia, że czasami *fan* owych seriali stawia nierealne wymagania swoim domownikom lub odwrotnie snuje kłęby podejrzeń wobec nich – nie chce uczestniczyć w realnym życiu rodziny, bo staje się ono nieciekawe, a członkowie rodziny mało atrakcyjni.

- **„globalna wioska” – łatwość komunikacji**

„Globalna wioska” – pojęcie to weszło już do języka codziennego i wiąże się z zjawiskiem rozpowszechnionej komunikacji. Posługując się najnowszymi

¹ M. WYŻLIC, *Communio małżeńskie wobec ekspansji seriali telewizyjnych*, w: *Sens i wartość sakramentu małżeństwa*, red. A. CZAJA, M. WYŻLIC, Lublin 2008, s. 171.

technologiami bez problemu można porozumieć się między osobami oddalonymi od siebie nawet o tysiące kilometrów. Większość z nas ma przy sobie telefony komórkowe, niektórzy dysponują telefonami satelitarnymi, posługujemy się komunikatorami internetowymi, mamy możliwość rozmawiania z sobą także pomocą kamerek, dzięki czemu widzimy rozmówcę, rozpowszechnione są sms-y, a portale społecznościowe nie są już tajemnicą dla większości mieszkańców globu. Wiadomości elektroniczne docierają do adresata (nawet tego z drugiego końca świata) w ciągu kilku sekund, zaś na forach internetowych czy blogach można wyrażać swoje poglądy, które w krótkim czasie docierają do milionów osób na całym świecie. Świat stał się „globalną wioską”.

Można by jeszcze długo rozwijać listę zalet i zachwycać się nowinkami technicznymi, ale trzeba też ukazać drugą stronę tejże rzeczywistości. Ponieważ technika jest – można rzec – naturalną częścią życia człowieka XXI wieku, dlatego też coraz częściej staje się narzędziem komunikacji międzyludzkiej. To z kolei pociąga za sobą pewien styl relacji międzyludzkich. Wśród cech tego stylu komunikowania się wymienia się:

- szybkość, a więc i zwięzłość przekazu,
- nowy, swoisty język – posługujący się skrótami słownymi i myślowymi oraz krótkimi zdaniami,
- nastawienie na przekaz informacji,
- w dobie aktywizmu i nieustannego pośpiechu ten styl komunikacji znacząco ułatwia kontakt między ludźmi, ale też nierzadko zastępuje spotkania osobiste, a zatem utrudnia znacząco prawdziwy dialog,
- przekaz informacji jest apersonalny – może stwarzać pozory anonimowości, co nie sprzyja prawdzie o sobie – łatwiej jest przekazać, coś, co nie jest prawdą patrząc w monitor komputera czy rozmawiając przez telefon, trudniej jest kłamać patrząc komuś w oczy.

To zatem, co służy, ułatwia komunikację (czyli przekaz informacji), niekoniecznie służy dialogowi czyli autentycznemu spotkaniu członków rodziny. Na jakich płaszczyznach zatem powinien przebiegać dialog w rodzinie?

3. DIALOG W RODZINIE

Dialog w rodzinie przebiega i powinien zasadniczo na trzech płaszczyznach:

1. dialog z Bogiem
2. dialog małżonków
3. dialog rodzice-dzieci

Należałoby oczywiście powiedzieć również o bardzo ważnym i cennym dialogu międzypokoleniowym dziadków i rodziców, wnuków, szerszej rodziny itp. jednak pozostaniemy na tych trzech podstawowych. Wśród trzech wymienionych na początku płaszczyzn dialogu w rodzinie ważna jest kolejność: Pan Bóg, małżonkowie, dzieci. Zaburzenie tej hierarchii może zniszczyć istotę dialogu.

a. rodzina wspólną w dialogu z Bogiem

W adhortacji apostolskiej *Familiaris consortio*, nr 50 Jan Paweł II wyznacza przed rodziną trzy podstawowe drogi - zadania. Rodzina jest:

1. wspólnota wierzącą i ewangelizującą,
2. wspólnotą w dialogu z Bogiem,
3. wspólnotą w służbie człowiekowi.

Płaszczyzną nas interesującą w tym momencie jest: rodzina – wspólnotą w dialogu z Bogiem.

W liście apostolskim *Dies Domini* nr 41 Papież uściśla co oznacza dialog między Bogiem a ludem. Jest to przede wszystkim dialog miłości, zbudowany na osobowym spotkaniu człowieka z Bogiem w sakramentach –szczególnie zaś w Eucharystii. Dialog ten objawia człowiekowi prawdy o zbawieniu i wciąż na nowo przypomina o zobowiązaniach wynikających z Przymierza – czytamy w tymże liście. Człowiek zaś czuje się powołany do odpowiedzi przez **dziękczynienie i uwielbienie**, ale zarazem przez potwierdzanie swojej wierności Bogu przez nieustanny wysiłek **nawracania się**.

W dialogu miłości pomiędzy Bogiem a człowiekiem, to Pan Bóg jest tym, który nieustannie daje więcej, człowiek zaś nieporadnie próbuje na nieskończoną miłość Boga odpowiadać swoim życiem. To Bóg wychodzi do człowieka z ciągle nowymi darami.

Papież – Polak w *Liście do rodzin*, nr 18, w znakomity sposób ukazuje, opiekę Boga i narzędzia, jakie daje człowiekowi, by ten mógł spokojnie i ufanie kroczyć przez życie. Pisze między innymi tak do małżonków:

Nie lękajcie się żadnych zagrożeń! Boże moce są niepomierne większe od Waszych trudności! Niepomierne większa od zła, które zakorzeniło się w świecie, jest moc Sakramentu Pojednania; Ojcowie Kościoła nazywali ten sakrament „drugim Chrztem”. Niepomierne większa od zepsucia, któremu ulega świat, jest Boska moc Sakramentu Bierzmowania, który otrzymujemy po Chrzcie, i niepomierne większa jest nade wszystko moc Eucharystii.

Eucharystia jest przedziwnym sakramentem. Chrystus zostawił nam w nim siebie samego jako pokarm i napój, jako źródło zbawczej mocy. Zostawił, abyśmy mieli życie i mieli je w obfitości (por. J 10,10). To życie, które jest w Nim, to życie, które nam przekazał wraz z darem Ducha Świętego, zmartwychwstając z grobu trzeciego dnia po swojej śmierci. To życie jest dla nas. Jest ono dla Was, drodzy małżonkowie, rodzice i rodziny! (...) Nie ma innej mocy, przez którą moglibyście również i Wy, drodzy rodzice, wychowywać Wasze dzieci albo w odpowiednim momencie zacząć wychowywać samych siebie. Ta wychowawcza moc Eucharystii potwierdziła się poprzez pokolenia i stulecia.

Są to niewielkie fragmenty *Listu do rodzin*, cały list zasługuje na uważną lekturę – szczególnie w gronie rodziny – warto do niego wracać. W przytoczonym fragmencie należy zwrócić uwagę na dwa sakramenty kształtujące w sposób szczególny życie rodziny, czyli na pokutę i Eucharystię.

Na sakrament pokuty dlatego, że każdy grzech dotyka, rani drugiego człowieka. Nikt nie jest w stanie o własnych siłach podnieść się z upadku, zaleczyć ranę. Krzywdy zadane bliskim, ranią z większą mocą, bo są zadawane osobom bezbronnym w logice miłości. Właśnie dlatego potrzebny jest sakrament pokuty. Chrystus to leczy, daje moc do nowego życia. Istotą sakramentu pokuty nie jest jedynie wyznanie grzechów, ale przede wszystkim uzdrawiająca moc Chrystusa, dotknięcie Jego miłości potwierdzające ciągle na nowo, że miłość jest bezwarunkowa, nieustannie przebacząca, nawet największe zło.

Eucharystia jest sakramentem miłości. W niej małżonkowie coraz bardziej jednoczą się z Bogiem, uczą się ofiary, poświęcenia, miłości bezwarunkowej. Ale

Eucharystia jest przede wszystkim pokarmem dającym moc do codziennego przezwycięzania trudności, do budowania swojego życia z Bogiem.

Nie można prowadzić prawdziwego dialogu w rodzinie, bez przyłgnięcia do Chrystusa, bez wcześniejszego dialogu z Bogiem.

Jak to zostało powiedziane wcześniej: człowiek odpowiada na miłość Boga przez uwielbienie i dziękczynienie, ale przede wszystkim przez nieustanne nawracanie się. Ale jest jeszcze jeden ciekawy wątek owego dialogu miłości pomiędzy Bogiem a człowiekiem. **Joseph Ratzinger**, opisuje go w słowach: Bóg „*chce tylko tego, co stworzenie może Mu od siebie dać, to jest naszej miłości. W ten sposób ofiara to nie takie lub inne cierpienie, nie taki lub inny czyn, lecz po prostu wyjście z ciasnych granic naszego egoizmu, z naszej pyszałkowej samowystarczalności, i poddanie siebie nowemu prawu Jezusa Chrystusa, który jako Człowiek dla innych ludzi i jako Syn Boży trwa w wiecznej, trójjedyniej Miłości. A ponieważ sami nie jesteśmy do tego zdolni, dlatego ofiara chrześcijan polega właśnie na tym, aby pozwolić się wziąć Chrystusowi miłosiernemu za rękę i dać się prowadzić do wewnętrznej jedności z Jego organizmem, to jest z Jego świętym Kościołem, i w jedności z Nim stać się podobnym Bogu.*”²

Jestem głęboko przekonana, że o to chodzi również w życiu rodzinnym – wyjść z egoistycznego kręgu własnego „ja”, pozwolić się wziąć Chrystusowi za rękę i pozwolić poprowadzić, pozwolić Chrystusowi kształtować małżeństwo, rodzinę w duchu pokory, zaufania, miłości. Postawa wdzięczności i uwielbienia Boga, dostrzegania własnej grzeszności i samo-niewystarczalności oraz ufności - promieniuje na życie małżonków i rodziny.

Ważnym również elementem życia rodzinnego i dialogu rodziny z Bogiem jest modlitwa. Towarzystwo komuś modlitwą (modlitwa za kogoś) stwarza bardzo ważną więź: stajemy przed Bogiem nie sami, ale w jedności z tymi, których otaczamy modlitwą, a przez to coraz bardziej jednoczymy się z tymi, za których się modlimy.³ To stanowi nieodzowny fundament dialogu w małżeństwie i rodzinie.

² J. RATZINGER, *Służyć prawdzie*, Wrocław 2001, s. 156.

³ Por. K. LUBOWICKI, *Wasze małżeństwo to wiele więcej niż myślisz*, Kraków 2013, s. 89.

b. dialog w małżeństwie

W znakomitej książce wywiadzie-rzece z ojcem Kazimierzem Lubowickim: *Wasze małżeństwo to więcej niż myślisz*, zapytano Ojca Profesora co małżonkowie powinni sobie mówić? Odpowiedział: *Najkrótsza odpowiedź brzmi: wszystko. Trzeba przekazać sobie wszystko, czym jesteśmy i co posiadamy, a potem na bieżąco uzupełniać. Gdzieś, jeszcze w narzeczeństwie, trzeba zaprosić przyszłego współmałżonka w swoją przeszłość. Ważne, aby małżonkowie znali swoje życie, marzenia, porażki i zwycięstwa nie tylko od pierwszego spotkania, lecz od dzieciństwa, jak daleko sięga pamięć. Przecież dla tych, którzy darzą się miłością, wszystko jest ważne: to jak mąż grał w piłkę jako mały chłopiec i czy żona lubiła budyń, będąc małą dziewczynką. Ważne, w jakich sytuacjach płakaliście, w czym braliście udział. Na tę przeszłość trzeba się otwierać.*⁴

Podobnie w życiu małżeńskim – kontynuuje Ojciec Profesor: *W małżeństwie nie ma osobistych i prywatnych cierpień. W małżeństwie, które chce iść za Chrystusem, wszystko mamy wspólne. Również cierpienia. Przecież jesteśmy jednym ciałem i jednym sercem, a to musi się przekładać na naszą codzienność. Nie ma więc sensu nie opowiadać czegoś, aby nie zmartwić współmałżonka! Tak się nie buduje małżeństwa. Małżeństwo buduje się także przez wspólne zmartwienia i wspólne poszukiwanie rozwiązań w trudnych sytuacjach. Jak małżonkowie mają wspólnie zjadać przysłowiową „beczkę soli”, jeśli żona nie wie, np. o kłopotach męża w pracy? Jedną z najtrudniejszych sytuacji w życiu jest wiedzieć, że ten, kogo kochamy, cierpi, a nie wiedzieć dlaczego. Wbrew pozorom o wiele łatwiej jest dzielić jego zmartwienia.*⁵

Prawdziwy dialog to również PRAWDA i przebaczenie. W życiu małżeńskim i rodzinnym te dwie rzeczywistości muszą być nieustannie obecne. Dialog polega także na mówieniu sobie „gorzkiej prawdy”. Jeżeli małżonek/rodzic nie potrafi jasno wyrazić tego, co go rani, boli w zachowaniu drugiej osoby, nie daje jej szansy na poznanie prawdy o sobie, na przemianę swojego życia. W tym wyraża się miłość, że małżonkowie są w stanie powiedzieć sobie wszystko: nie tylko pochwały, dobre rzeczy, ale także to, co boli – o to chodzi w dialogu – stawanie w prawdzie przed sobą. Oczywiście ważny jest sposób przekazania owej prawdy. Dialog zakłada szacunek, otwartość, dobrą wolę,

⁴ K. LUBOWICKI, *Wasze małżeństwo to wiele więcej niż myślisz*, Kraków 2013, s. 53.

⁵ Tamże, s. 54-55.

cierpliwość... a przede wszystkim miłość, czyli dobro drugiej osoby. Wtedy dialog jest prawdziwy.

c. dialog rodzice - dzieci

Ostatnią płaszczyzną dialogu w rodzinie jest dialog rodziców i dzieci. Ten temat zacznę od pewnego przykładu z życia.

Kilka tygodni temu rozmawiałam z ok. 50-letnim, znajomym mężczyzną, mężem a zarazem ojcem kilkunastoletniej dziewczyny. Zagadnął: *Wiesz, zupełnie nie mam kontaktu z moją córką. Ona rozmawia głównie z matką, a ja też chciałbym uczestniczyć w jej życiu.* Rozmawialiśmy chwilę szukając przyczyn takiego stanu rzeczy, stwierdził, że pewnie to przez pracę, bo jak córka była mała, on miał pracę, w której przebywał od rana do wieczora – wychodził, gdy dziewczynka jeszcze spała, wracał, gdy już spała. Wspomina, że w pewien niedzielny wieczór, gdy już wybierali się spać po wspólnie spędzonym radosnym weekendzie, powiedziała do niego: *Tatusiu, przyjdź do nas znowu za tydzień.* Wtedy zszokowało to i jego i żonę, uświadomili sobie jednak, że dziecko – pomimo tego, że ojciec mieszka z nimi na co dzień – widuje ojca tylko w weekendy.

Pewnych rzeczy, wydarzeń nie da się nadrobić... chwile uciekają bezpowrotnie. Polonista, ojciec czworga dzieci powiedział kiedyś: *ja nie chcę więcej pracy, nie będę dawał „korków” – może nie na wszystko nas stać, ale nie chcę stracić dzieciństwa moich chłopaków, tego już nigdy nie nadrobię.*

W kontaktach z dziećmi szalenie ważne jest to, żeby być w ich życiu, rozmawiać od najmłodszych lat. Czasami jest to trudne, gdy dzieci z ogromną radością i ciekawością życia zadają tysiące pytań, albo opowiadają z zapałem o wydarzeniach z życia przedszkolnego, a rodzice zmęczeni pracą i codziennymi problemami nie mają siły, czasu lub ochoty na rozmowę z dzieckiem. Życie poza domem, o którym mówiliśmy utrudnia spotkanie zarówno małżonków, jak i dzieci z rodzicami, utrudnia prawdziwy dialog, czyli uczestnictwo w życiu drugiego.

Jednak dzieciństwo, to czas, w którym buduje się fundament na kolejne lata. Tu jest potrzebny w sposób szczególny prawdziwy dialog – spotkanie osób. Tego absolutnie nie można zaniedbywać.

Drugi przykład, który chcę przedstawić dotyczy dialogu z dziećmi w wieku kilkunastu lat i starszych. Córka moich znajomych, a jednocześnie moja uczennica, będąc w 1 klasie gimnazjum, napisała opowiadanie na konkurs. Opowiadanie miało dotyczyć życia nastolatków, jednak miało być z gatunku fantastyki. Nie przytoczę go dosłownie, ale chciałam przedstawić w skrócie jego fabułę.

W jednym z dużych miast mieszka rodzina 5 osobowa: matka, ojciec i trójka dzieci. Syn studiuje poza domem, średnia siostra jest dobra uczennicą z szerokim gronem przyjaciół i znajomych oraz główna bohaterka: uczennica gimnazjum – niewyróżniająca się specjalnie niczym. Dziewczyna dobrze się uczy, sporo też czasu spędza przez komputerem – częściowo ucząc się, częściowo grając w różne gry, jednak najwięcej czasu spędzająca na czatach, z gronem przyjaciół i kolegów. Pewnego dnia najmłodsza córka znika, zaczynają się poszukiwania: matka wydzwaniania do rodziców koleżanek, ojciec organizuje poszukiwania w terenie, starsza siostra próbuje dowiedzieć się czegoś od koleżanek. Nagle siostra zauważa, że komputer dziwnie się zachowuje, daje jakieś znaki dotąd niespotykane... spogląda w ekran i widzi swoją młodszą siostrę, i natychmiast woła Mamę. Przez moment razem wpatrują się w ekran, zaskakuje ich kilka rzeczy: jest tam jakby drugi, inny świat, podobny do rzeczywistości, a jednak inny, znajdują się w nim głównie młodzi ludzie, mówią jakimś dziwnym, nie do końca zrozumiałym językiem, ale są szczęśliwi. Mama patrząc w monitor, mówi w pewnym momencie: „ja nigdy nie wiedziałam mojej córki tak szczęśliwej”. Jest jednak świadoma, że to nie jest realny świat i postanawia odzyskać córkę, pełna obaw, niepokoju zbliża się do monitora, dotyka go, żeby przejść na drugą stronę, do „drugiego, wirtualnego świata” i w ten sposób odzyskać swoją córkę... Na tym opowieść się kończy.

Przyznam, że czytając to opowiadanie po raz pierwszy byłam mocno zdzwiona. Ale im dłużej myślałam o współczesnej młodzieży, ich zainteresowaniach, problemach, czym więcej rozmawiałam z nauczycielami i rodzicami gimnazjalistów, licealistów, tym opowiadanie stawało się realniejsze. Duża część młodzieży spędza mnóstwo czasu przed komputerem, w wirtualnym świecie, często jest przesiąknięta tym światem, ma problem, aby „spotkać się” z drugim człowiekiem w świecie rzeczywistym. Niejednokrotnie chcąc spotkać młodego człowieka, chcąc prowadzić z nim dialog musimy wejść w „jego świat”, poznać go. Ważna w tym wypadku jednak jest zasada dialogu: „pozostaję sobą”.

Dla mnie geniuszem w tej dziedzinie był właśnie Jan Paweł II – miał znakomity kontakt z młodzieżą, znał jej problemy, lęki, obawy, zainteresowania, a pozostając sobą stawiał im wymagania, ofiarował im to, co miał najcenniejszego – Pana Boga.

Poważnym błędem i nieporozumieniem jest, gdy osoby dorosłe: rodzice, nauczyciele próbują odgrywać rolę *koleżanki, przyjaciółki, kumpla, partnera*. Prawdziwy dialog z młodzieżą można prowadzić nie z pozycji „koleżanki”, ale rodzica, osoby dorosłej, która nie wstydzi się tego, kim jest, nie zmienia zasad i norm, przystosowując je do sytuacji chcąc się przypodobać młodemu pokoleniu. Potrzeba autentyczności, potrzeba jasno przedstawionej prawdy – tylko to pociąga.

4. RODZINA WSPÓLNOTĄ EWANGELIZUJĄCĄ

W ostatniej części mojego wystąpienia chciałam się jeszcze odnieść do tematu ogólnego naszej konferencji: *Dialog drogą ewangelizacji*. Pamiętamy, że jedną z trzech funkcji rodziny, wyznaczonych przez Jana Pawła II, jest ta: rodzina jest wspólnotą wierzącą i ewangelizującą.

Biskup Andrzej Czaja w jednym ze swoich artykułów napisał, że ewangelizować, to świadczyć o Miłości – przed duże M. I dalej kontynuuje swoją myśl biskup opolski: ewangelizować to nic innego jak działać na rzecz przybliżania ludziom Boga i ludzi między sobą⁶.

Jest to podstawowe zadanie każdego człowieka, szczególnie zaś rodziny. Jednak ewangelizować, to nie znaczy mówić innym co mają robić, ewangelizować, to w głównej mierze podjąć wysiłek, by Ewangelia przeniknęła całe nasze życie, to żyć Ewangelią na co dzień.⁷

Pamiętam jedno z moich pierwszych rekolekcji dla doradców życia rodzinnego, połączonych z rekolekcjami dla małżeństw. Było tam z nami jedno stosunkowo młode małżeństwo. Przysłuchując się dyskusji na temat zaangażowania w Kościele, w pewnym momencie powiedzieli, że chcieliby robić coś więcej dla Kościoła, w coś się zaangażować, ale za bardzo nie mają na to czas i jest im z tego powodu przykro, czują pewien niedosyt. Pamiętam – bardzo mądrą odpowiedź kapłana prowadzącego rekolekcje: *Wy już robicie*

⁶ A. CZAJA, *Być Kościołem ewangelizującym czyli świadczyć o miłości*, w: *Bądźmy świadkami miłości. Program duszpasterski na rok 2009/2010*, s. 191.

⁷ LUBOWICKI, *Wasze małżeństwo...*, s. 130-135.

wystarczająco dużo dla Kościoła – dbacie w swoje małżeństwo, o swoje dzieci – jesteście przykładem dla otoczenia – a to jest w dzisiejszych czasach ma duże większe znaczenie niż jakiegokolwiek inne działanie na rzecz Kościoła.

Rodzina ewangelizuje, czyli świadczy o Miłości swoim życiem, swoim istnieniem. Rodzina będąca w dialogu z Bogiem, małżonków między sobą, w dialogu z dziećmi jest najlepszą formą ewangelizacji. W dzisiejszym świecie, dialog jest fundamentem rodziny, a rodzina w dialogu fundamentem społeczeństwa.

Na zakończenie chciałam przywołać słowa Arcybiskupa Brukseli, kard. **Godfrida Dannieelsa**, który stwierdził kiedyś, że „podstawą wiarygodności współczesnego Kościoła powinny być dzisiaj szczęśliwe małżeństwa i rodziny. Jego zadaniem, w różnych etapach historycznych, wiarygodność Kościoła zależała od różnych czynników, różnych grup chrześcijan. W pierwszych wiekach mieliśmy świadectwa męczenników, następnie – ojców pustyni, potem wielkie rodziny zakonne zakładające czy to uniwersytety, czy żyjące w świadomie wybranym skrajnym ubóstwie; później misjonarzy. Czy dziś, w XXI wieku, można znaleźć lepszą podstawę wiarygodności Kościoła niż szczęśliwe małżeństwa i rodziny?”⁸

⁸ Z. NOSOWSKI, *Bardzo dobra nowina o Miłości w małżeństwie*, w: *Bądźmy świadkami miłości. Program duszpasterski na rok 2009/2010*, s. 234.